



# ZWIASTUN

Cena egz. 2 zł

NR 150

LUTY 2011

PARAFIALNE CZASOPISMO KATOLICKIE



*Słowo Ks. Proboszcza*

## Drodzy Parafianie!!!

**“Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone”.** (Jk 5,14-15)

Ileż to razy zagadując o duszpasterską wizytę słyszeliśmy mniej lub bardziej stanowczą wypowiedź rodziny: „jeszcze sobie tato pomyśli, że to już koniec”? Czasami, gdy ksiądz nie zdąży, daje o sobie znać niezadowolenie: „no bo dlaczego nie chciał on udzielić ostatniego namaszczenia naszej mamusi, która odeszła raptem pięć minut wcześniej”? Dlatego nie należy zwlekać z tym sakramentem do ostatnich chwil, pozbawiając tym samym chorego pomocy, jaką namaszczenie przynosi duszy, a czasem również ciała. Krewni i przyjaciele chorego powinni w odpowiednim czasie stać się wyrazicielami jego woli przyjęcia sakramentu, jeśli choroba okaże się ciężka. Jeśli wcześniej chory nie wyrażał sprzeciwu, należy zakładać tę wolę, nawet wtedy, gdy sam nie może już jej wyrazić formalnie. Jednym z celów działalności duszpasterskiej jest traktowanie chorego, niepełnosprawnego lub osoby, która cier-

pi, nie jako biernego podmiotu miłości i posługi Kościoła, ale jako czynny i odpowiedzialny podmiot dzieła ewangelizacji i zbawienia. Aby w niezmiernym świecie ludzkiego bólu mogła rozkwitnąć i owocować „cywilizacja miłości”, może się przyczynić odczytanie na nowo i przemyślenie Listu apostołskiego Jana Pawła II: „Salvifici Doloris”, którego zakończenie chciałbym tu przypomnieć: **„Dlatego trzeba, aby pod Krzyżem na Kalwarii znaleźli się wszyscy, którzy wierzą w Chrystusa, szczególnie ci, którzy cierpią z powodu swojej wiary w Niego, Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, aby ofiara ich cierpienia przyspieszyła wypełnienie modlitwy samego Zbawiciela o jedność wszystkich. Niech przyjdą tam również ludzie dobrej woli, aby w miłości mogli znaleźć zbawczy sens własnego cierpienia i właściwą odpowiedź na wszystkie swoje pytania, ponieważ na Krzyżu znajduje się (Odkupiciel człowieka), Człowiek boleści, który przyjął na siebie cierpienia fizyczne i moralne ludzi wszystkich czasów. Wraz z Maryją, Matką Chrystusa, stojącą pod Krzyżem, zatrzymujemy się przy wszystkich krzyżach**



**Ks. Prałat dr Stanisław Chomiak**  
Proboszcz

współczesnego człowieka (...). I prosimy Was wszystkich, którzy cierpicie, abyście nas wspierali. Właśnie Was, którzy jesteście słabi, prosimy, abyście stawali się źródłem mocy dla Kościoła i dla ludzkości. W strasliwym zmaganiu się pomiędzy siłami dobra i zła, którego widownią jest nasz współczesny świat – niech przeważy Wasze cierpienie w jedności z Krzyżem Chrystusa”.

Módlmy się codziennie w intencji chorych, którzy nękani przez ból cierpią, aby ich cierpienie stawało się również dla nas okazją do jeszcze większej Miłości Chrystusa, który przyszedł na świat, aby nas wszystkich zbawić- „przez chwałę krzyża do chwały Zmartwychwstania”.

## 26 Świątowe Dni Młodzieży w Madrycie

**Nasza Parafia organizuje wyjazd do Madrytu w dniach od 9-22.08.2011r.**

**Zapisy i informacje u ks. Pawła Łabudy. Kontakt: dopawla@interia.pl.**

**Spotkanie organizacyjne odbędzie się 18.03.2011 r. o godz. 19.00**

**w salkach „Domu parafialnego”. Zapraszamy.**

# NIEZABLIŻNIONE RANY NARODU POLSKIEGO

**„Mogilami jest znaczona historia Polski”.**

## **TRZY TRAGICZNE WYDARZENIA WSPOMINAMY JAKO ROCZNICE LUDOWE:**

I. W dniach od 4.02 do 11.02.1945 r. odbyła się konferencja krymska w Jałcie „Wielkiej Trójki”: Roosvelta, Churchilla i Stalina. Ich ustalenia dotyczyły przyszłości Europy po zakończeniu II Wojny Światowej. W punkcie 3 deklaracji zapisano w sprawie Polski: „Wschodnia granica... ustalona została na linii Curzona. Jako rekompensatę użyta ona rozszerzenie jej terytorium na północ i na zachód” (co miało być uzgodnione z przyszłym rządem demokratycznym po wyborach). Był to tylko wybieg dyplomatyczny Stalina dla realizacji swoich zaborczych planów. Komuniści przyjęli deklarację jałtańską jako zwycięstwo. Natomiast rząd na emigracji nazwał te jałtańskie decyzje „nowym rozbiorem Polski dokonany przez sojuszników.” Faktycznie, zabór ziem wschodnich przez ZSRR i zalegalizowanie mieszania się Sowietów w wewnętrzne sprawy polskie było katastrofą dla polskich nadziei niepodległościowych. Rząd Tymczasowy przy pomocy NKWD zorganizował urzędy bezpieczeństwa, komendy MO i Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Terror i wywózki do obozów w Rosji zmuszały tysiące ludzi do szukania schronienia w konspiracji lub partyzantce. Nikła nadzieja pozostawała jeszcze w zapowiedzianych wyborach demokratycznych, ale na takie wybory, jak się okazało, musieliśmy czekać ponad 45 lat. Tak realizowana carska doktryna polityczna: „Co nasze-to nasze, a o waszym możemy dyskutować” oraz „Polska to dla Rosji pomost do Europy, a Bałtyk to nasze okno na świat.” A Stalin w 1945 r. dorzucił jeszcze jedną znaczącą myśl „Nie Niemcy, ale Polska to nasza największa zdobycz wojenna”.

**„Nas nie zniszczycie, bo nam jest droga  
Przez długie wieki wskazana przez Boga,  
znosić cierpienia największe ludzkości,  
By być wciąż jasnym płomieniem wolności.  
I żeby pośród historii bezdroży  
Być wśród narodów drogowskazem Bożym.”**

II. Syberyjska odyseja rozpoczęła się 10 lutego 1940 roku. Tego to dnia Sowietci wywieźli z Kresów Wschodnich w głąb Rosji ponad 200 tys. Polaków. Deportacja urzędników państwowych, osadników wojskowych, działaczy politycznych miała na celu totalną dezintegrację grup społecznych. Ludzie ci przed unicestwieniem mieli być darmową siłą robo-

czą. Wyroki na setki rodzin wydała policja polityczna NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych). Łącznie wywieziono około 1.700 tys. osób, a po „wyzwoleniu” z anektowanych ziem polskich deportowano w głąb Związku Sowieckiego jeszcze co najmniej 200 tys. osób. Golgota Wschodu to lasy Syberii i stepy Kazachstanu, to główny radziecki obóz rozdzielczy w Kałudze, to Katyń, Ostaszków, Starobielsk, Kijów, Mińsk. Jest rzeczą karygodną, że za to bezprawie, za bezmiar cierpień i krzywd nikt nie został ukarany, a są nawet przykłady, że w wolnej Polsce obrońców mają ci, którzy skazywali i kolaborowali z okupantem sowieckim.

**„Minęły lata od tego czasu,  
od owych dni straszliwych.  
A sprawiedliwość milczy,  
Nie ma jej widać wśród żywych.**

**Czemu, jeżeli istnieje  
Nie wstrząśnie sumieniem świata.  
Czemu nie tropi, nie ściga,  
Nie sądzi, nie karze kata?”**

III. Konfederacja Barska zawiązała się 29 lutego 1768 r. w Barze na Podolu. Było to zbrojne powstanie szlachty przeciw królowi i rosyjskiej przemocy. Inicjatorami byli: Józef Pułaski, Michał Krasiński i o. Marek Jandołowicz. Kilkuletnia wyniszczająca wojna domowa w imię obrony „wiary i wolności” zakończyła się pierwszym rozbiorem Polski (5.VIII.1722 r.) Konfederaci nosili wyszyty na sercu krzyż, a ich hasłem i pozdrowieniem były słowa: „Jezus i Maryja”. Zaś zasadą było: „żadnych gwałtów, rabunków, ani osobiście ani przez subordynowanych nie czynić”. Ostatecznie powstańcy przegrali w sensie militarnym, ale w świadomości Polaków to pierwsze powstanie przeciw Moskwie urosło do rangi symbolu jako zryw niepodległościowy i patriotyczny o szczególnym religijno-narodowym charakterze. Ponadto w kręgach szlacheckich i w uczestnikach oporu tworzył się model patriotyczno-żołnierza służącego Bogu, Ojczyźnie, a zwłaszcza opiekunce kraju - Matce Bożej. Wyraża to „Pieśń Konfederatów Barskich”:

**„Stawam na placu z Boga ordynansu,  
Rangę porzucam dla nieba wakansu.  
Dla wolności ginę, wiary swej nie minę,  
Ten jest mój azard.**

*dokończenie na str. 4*

*dokończenie ze str. 3*

**Krzyż mi jest tarczą, a zbawienie łupem.  
W marszu zostaję, choć upadnę trupem.  
Nie zważam, bo w boju - dla duszy pokoju  
Szukam w Ojczyźnie.”**

P.S. GODNE ODNOTOWANIA LUTOWE  
ROCZNICE I DNI PAMIĘCI:

2 lutego Ofiarowanie Pańskie. ŚWIATOWY  
DZIEŃ ŻYCIA KONSEKROWANEGO.

6.02 do 5.04.1989 r. Obrady „okrągłego stołu”  
miedzy stroną opozycyjno- solidarnościową a rządo-

wo-koalicyjną inicjujące przemiany demokratyczne  
w Polsce.

10.02.1920 r. Odzyskanie Pomorza. Gen. J. Hal-  
ler dokonał zaślubin Polski z morzem Bałtyckim  
rzucając pierścień w fale.

11 lutego NNP z Lourdes. ŚWIATOWY DZIEŃ  
CHOREGO ustanowiony przez J.P.II w 1992 roku.

11.02.2004 r. zmarł pułkownik Ryszard Kukliń-  
ski z dala od Ojczyzny, dla której poświęcił karierę,  
zdrowie, życie członków rodziny, ale uchronił Pol-  
skę od totalnej zagłady.

*mgr Emilian Kupiec*

## Budowanie Relacji Miłości

Wychowaliśmy się w różnych rodzinach. Nie w każdej członkowie rodzin począwszy od dzieci otrzymali wiele miłości i troski. Dlatego tak ważne jest to, byśmy jako ludzie dorośli starali się budować w swoich rodzinach prawdziwe relacje miłości oparte na wierze, na bożej miłości, jaką Stwórca ofiarował nam. Miłości czystej, pozbawionej egoizmu i myślenia wyłącznie o sobie. Potrzeba nam uzdrowienia naszych zranień z dzieciństwa i z całego naszego życia, byśmy mogli prawidłowo funkcjonować w naszych rodzinach nie popełniając błędów naszych rodziców w wychowaniu dzieci. Naszym najlepszym lekarzem chorej duszy, najlepszym psychologiem jest Pan Jezus, który może nam zabrać nasze zranienia i uzdrowić wszystkie chore relacje. Zechcimy do Niego przychodzić z naszymi problemami, chorej, często karłowatej miłości, bo niejednokrotnie taką miłość ofiarowujemy członkom naszych rodzin, bo nie potrafimy kochać inaczej. Dziwiąc się potem, że nic w naszym życiu nie układa się tak jak byśmy tego oczekiwali, bo nie czujemy się szczęśliwi w naszych rodzi-

nach. Chciejmy dać jak najwięcej miłości naszym najmłodszym. Im więcej dajemy, tym więcej później otrzymujemy od nich. Ile matek rozpacza z tego powodu, że dzieci są pozbawione uczuć i kiedy przychodzi starość, często skazują rodziców na domy starców, w których nikt nie ofiaruje miłości.

Pamiętaj, że ile dobra dajesz, tyle odbierasz. Jeśli kochasz mądrą miłością zaczerpniętą od samego Stwórcy, to nie będziesz mieć powodu do rozczarowań. Aby się uczyć od Jezusa, to trzeba przychodzić do Kościoła, korzystać z sakramentów pokuty i pojednania, gdzie Jezus mówi do nas przez swoich kapłanów. Podczas mszy w komunii świętej Jezus często uzdrawia to, co w nas chore i ułomne. Dlatego trzeba nam często karmić się Ciałem Chrystusa i prosić, by Pan nas uzdrawiał i oczyszczał. Być szczerym wobec siebie, niezakłamanym, myśląc, że we mnie już niczego zmieniać nie należy. Czytajmy Pismo święte, by z Niego czerpać mądrość potrzebną do wychowywania naszych dzieci. Do budowania zdrowych relacji z małżonkiem i najbliższym otoczeniem. W taki

sposób to życie tu na ziemi może okazać się owocne i spełnione, chociaż cierpienie również wpisane jest w nasze życie i nie da się go czasem uniknąć, ponieważ Chrystus cierpiał, a my mamy Go naśladować. Kiedy cierpimy zbliżamy się do Niego. Nawiazywanie relacji miłości w rodzinach sprawi, że nawet kiedy cierpimy jesteśmy otoczeni opieką bliskich i łatwiej nam jest przejść przez doświadczenie cierpienia.

Doskonałym przykładem dla nas jest Boża Rodzina, Jezus i Jego Rodzice. Ta rodzina jest wzorem do naśladowania dla wszystkich rodzin na ziemi. Postawa Józefa troszczącego się o żonę i syna w każdej sytuacji życiowej - Maryja miała świadomość, że może na niego liczyć. Ona jako matka otaczała syna ogromną miłością i troską pozbawioną egoizmu i myślenia o sobie. Jezus miał najlepszych rodziców, jakich można sobie wymarzyć. Oni oboje trwali w pokorze i posłuszeństwie Bogu. Stąd czerpali mądrość i siłę do wychowania swojego syna.

*Barbara Jałowicz*

## Moje przeżycia ze Świątkami Jehowy?

W 1997 roku ktoś zapukał do moich drzwi. Były to dwie kobiety trzymające w rękach broszurki: „Strażnicę” i „Przebudźcie się”. Przedstawiły się, że są świadkami Jehowy i spytały, czy wiem jak wielkie zagrożenie niesie internet. Odpowiedziałam, że wszystko, co stworzył człowiek może służyć w dobrym celu lub złym np. nożem można kroić i posługiwać się jako narzędziem do wielu rzeczy a można też ranić a nawet zabić drugiego człowieka. Tak też jest z atomem: można zbudować elektrownię i broń masowego rażenia. Internet służy do szybkiego przekazywania informacji, a także rozpowszechnianiu zła, czego przykładem może być dziecięca pornografia. Człowiek jest mieszaniną dobra i zła. Takie też są jego wynalazki, które można wykorzystać w dobrym i złym celu.

Mówiłam im o Noblu i wielu innych rzeczach. Podkreślałam, że tylko Pan Bóg stworzył wspaniałe rzeczy. W trakcie rozmowy w moim mieszkaniu przysłuchiwały się moim wywodom. Po kilku minutach zaczęły mówić, że powódz to jest kara Boża i zbliżają się dni końca świata. Trochę się zdenerwowałam i zaczęłam im wyjaśniać, że się mylą. To nie Pan Bóg niszczy środowisko naturalne. Zaczęłam im mówić o elektrowniach węgla brunatnego, jakie są po stronie polskiej i czeskiej, które doprowadziły do opadów kwaśnych deszczów w okolice Śnieżnika i pobliskich gór. A to doprowadziło do niszczenia lasów i masowej wycinki drzew. Wiemy o tym, że las zatrzymuje wodę w razie ulewy nie powoduje raptownych spływów wody z gór. A poza tym Pan Bóg obiecał Noemu, że już więcej nie będzie karał ludzi potopem. Zawarł przymierze z Noem. Na

koniec rozmowy stwierdziłam, że „Strażnica” i „Przebudźcie się” nie są wiarygodne i trzeba czytać Pismo Święte, a nie kolorowe broszurki. Po moich słowach wyszły. Przez kilka tygodni nikt już ze świadków Jehowy nie odwiedzał mnie. Następnie pojawili się mężczyźni w średnim wieku, również świadkowie Jehowy, ale odprawiłam ich. Na tym skończyły się moje doświadczenia ze świadkami Jehowy. Piętro wyżej nad moim mieszkaniem mieszkała rodzina świadków Jehowy.

W roku 2001 w mojej rodzinie źle zaczęło się dziać, mąż wracał późno i wszczynał awantury. Pojawiła się Pani Waleria z koleżanką i poprosiła mnie, żebym z nimi podyskutowała na temat Biblii. Byłam w bardzo złym stanie psychicznym. Pomyślałam, że to może dać mi ulgę w moich problemach rodzinnych. Pani Waleria zaczęła czytać Księgę Hioba.. Porównywałyśmy treść Biblii mojej z tekstem jej Biblii. Sens tych tekstów wydawał mi się podobny: mojej tysiąclecia i jej Biblii Jahwe. W tekście Księgi Hioba znalazłam pocieszenie. Zaprosiły mnie na niedzielne czytanie księgi w Zborze. Umówiłyśmy się, że będziemy jechać tym samym autobusem. Nadeszła niedziela. Weszłam z nimi do budynku. Na mównicę wszedł mężczyzna i zaczął czytać Psalm 91 „O opiece Bożej”. Po każdym wersecie czytał jakby analizę tego psalmu ze: „Strażnicy”. Po pierwszym zdaniu od razu poczułam, że to miejsce nie dla mnie. Co to jest ta „Strażnica”, w której różne teksty nie były autoryzowane. Pomyślałam, że Ci co piszą „Strażnicę” wstydzą się tych analiz lub nie chcą ponosić odpowiedzialności za ich treść. Jakim prawem narzucają tą interpretację wszystkim. Było to dla mnie jak „pranie mózgu”. Takiego pięknego psalmu nie trzeba ana-

lizować, każdy go czuje sercem. Każde usłyszane słowo Psalmu było dla mnie tak wzniosłe i tak budujące, że czułam ukojenie mojej udręczonej duszy. Nie mogłam się doczekać kiedy stamtąd wyjdę. Pomyślałam, że przecież ja takiej interpretacji nie potrzebuję.

W następnym tygodniu pani Waleria znowu odwiedziła mnie, ale sama. Ze względu na jej wiek, pozwoliłam jej wejść do mieszkania. Wyciągnęła Biblię i zaczęła czytać Apokalipsę o 144 tysiącach, że będą to wybrańcy, a tymi wybrańcami będą świadkowie Jehowy i że zbliżają się czasy końca. Coraz bardziej ujawniała się w niej pycha, że jest świadkiem Jehowy. Spytałam, od kiedy działają świadkowie Jehowy? Pani Waleria powiedziała, że od początku. Ale jakiego? Tego mi nie powiedziała, bo tak naprawdę nie wiedziała, więc zmieniła szybko temat. Powiedziałam, że nie mogę już więcej się z nią spotykać. Pycha jest od szatana, nie może być od Pana Jezusa, który jest pokorny i miłosierny. Jest naszym niedoścignionym wzorem dla każdego katolika. Każdy chrześcijanin dąży do pokoju i współpracy z innymi religiami w imię miłości, która to powinna zapanować na ziemi. Nikt nie wie, kiedy będą czasy końca - tylko Pan Bóg. Pożegnaliśmy się. Poczułam ulgę, że nie dałam się zwieść.

Bardzo współczuję ludziom, którzy dali się zniewolić. Przeraża mnie to, co czynią świadkowie Jehowy. Szczególnie jeśli chodzi o transfuzję krwi, ponieważ nie wolno im przyjmować krwi. Jaki dramat muszą przeżywać świadkowie Jehowy, którym konieczna jest transfuzja krwi. Dorosli dobrowolnie wybierają samobójstwo a na dzieciach dokonuje się

**dokończenie ze str. 5**

mordu, bo wtedy rodzice decydują o życiu lub śmierci dziecka. Jest to brak przestrzegania przykazania miłości „będziesz miłował bliźniego jak siebie samego”. Jestem po transfuzji krwi, jestem szczęśliwa. Mam dzieci i wnuki, którym mogę pomóc i wspólnie cieszymy się z tego, że jesteśmy razem. Pan Bóg jest dobry i miłosierny, kocha nas bezwarunkową miłością. To tylko szatan daje nam warunki. Wyobrażam sobie, jak ciężko wyzwolić się z tej sekty. Ale to jest też nasza wina, katolików, bo większość z nas nie czyta Biblii i jeżeli zjawiają się w naszym domu świadkowie Jehowy ze swoimi kolorowymi broszurkami, to nie mamy na tyle wiadomości, aby w sposób logiczny i merytoryczny nawiązać rozmowę i zanegować ich błędne poglądy.

Nie pomagamy sobie nawzajem, nie wspieramy się duchowo, nie ma nas, gdy rodziny przeżywają dramaty, nikt się nie interesuje, sąsiedzi udają, że nie słyszą. Pozostawiamy te biedne rodziny świadkom Jehowy, którzy zjawiają się w tych rodzinach w trudnych sytuacjach i zaczynają swoje „dzieło”, do którego są odpowiednio szkoleni. A przecież to my jako katolicy powinniśmy się wspierać i nawzajem pomagać. Dawać dobre słowo oparte na Ewangelii. Musimy to zmienić i brać przykład z miłosiernego Samarytanina. Pomóżmy sobie, naszym braciom i siostram zniewolonym przez światków Jehowy, aby uchronić ich przed tragediami. Aby wrócili na łono naszego wspólnego kościoła. Módlmy się za wszystkich. Aby miłość panowała między nami, bo przecież po tym pozna nas Pan Jezus. Cieszymy się z wolności i miłości, jaką daje nam Kościół katolicki.

Dla mnie również bardzo bolesne jest to, że świadkowie Jehowy jak każda sekta nie uznaje świętości i kultu Matki Bożej, która nas ciągle broni i osłania każdego dnia. To Matka Boża nas wspierała przed wieki „Cud nad Wisłą”, zwycięstwo nad Krzyżakami, ze słowami „Bogurodzica Dziewica Bogiem sławiona Maryja” ruszały wówczas wojska polskie i litewskie do zwycięskiej walki. Strzeżmy naszej wiary i tożsamości narodowej, której ostoją jest Kościół Katolicki. Wielu narodów już nie ma, bo nie bronili swojej wiary i tożsamości. Życzę Wam w tym Nowym Roku 2011 umocnienia w wierze i siły, abyście umieli bronić tego, w co wierzycie.

Świadkom Jehowy życzę powrotu do naszego wspólnego Kościoła, który otwarty jest dla każdego, kto chce należeć do naszej Wspólnoty. Szczęść Boże!

**Elżbieta Dolna**

## Wiara

Kiedy byłeś mały rodzice przynieśli cię do Kościoła, by cię ochrzcić. Na chrzcie otrzymałeś od Ducha Świętego dary, w tym także dar wiary. Później rodzice mieli dbać o to, by twoja wiara rozwijała się i umacniała. Twoja pierwsza Komunia Święta, to następny krok w pogłębianiu więzi z Bogiem przez karmieniem się Jego ciałem. Na pewno nie zapomniałeś, jakie dostałeś prezenty, to pamiętasz do dzisiejszego dnia, ale czy pamiętasz, co czułeś przyjmując po raz pierwszy do swojego serca Pana Jezusa? Czy przyrzekałeś, że będziesz o Nim pamiętał, że nie zapomnisz? Bierzmowanie to twoje bardziej świadome bycie z Jezusem, to znów dary Ducha Św. To myśl, że można pójść za Nim, mając świadomość, że to wybór jak najbardziej właściwy. Twoja religijność już jest ukształtowana, już wiesz na pewno, co jest dobre, a co złe. Dostałeś od Boga

w posagu ukształtowane sumienie i znasz zasady, jakimi ma się kierować człowiek wierzący. Dorosłeś i co zrobiłeś z darem, który otrzymałeś na chrzcie, czy pozwoliłeś, by się rozwijał, by twoja duchowość pogłębiała się, byś dorastając zbliżał się do Jezusa stając się Jego uczniem? Czy może zakopałeś swój dar, zapominając o nim i uważając, że wiara w Boga nie jest Ci potrzebna? Może tak daleko odszedłeś od Boga, że zastanawiasz się, czy naprawdę istnieje? Czy może szatan umiejętnie latami zasiewał w twoim sercu świadomość, że niepotrzebna ci wiara, bo przeszkadza ci w życiu, jakie sobie ułożyłeś. Życie wygodne, w którym lepiej nie czynić rachunku sumienia, bo nie zawsze żyjesz zgodnie z przykazaniami. Czy szatan tak umiejętnie uciszył twoje sumienie, że nawet nie wierzysz w jego istnienie i pozwalasz jemu działać bez świadomości za-

grożenia. Czy zdajesz sobie sprawę z tego, czym jest zagrożenie spowodowane niewiarą? Czy zapomniałeś, że jesteś człowiekiem, który nie żyje na ziemi wiecznie, że przyjdzie czas na to, by się rozliczyć z życia na tej ziemi. Czy nie ma w tobie lęku przed śmiercią bez zmartwychwstania, przed końcem, po którym nie ma już niczego. Jeśli tak jest, to znaczy, że potrzebna ci lekarza, że się źle masz, że potrzebna ci pomoc, bo sam sobie nie poradzisz. Musisz żyć sakramentami pokuty i pojednania, przyjść na Eucharystię, by karmić się ciałem Chrystusa, a On ukierunkuje twoje życie właściwie, byś nie błądził wędrując po tej ziemi. Odnajdziesz sens życia i nabierzysz przekonania, że tylko w Bogu jest twoje ocalenie, twój spokój i życie w harmonii. Twoje spojrzenie w przyszłość będzie pozbawione lęku, że czeka cię tylko grób i nicość. Twój Bóg poprowadzi cię na zielone łąki, gdzie będziesz mógł odpocząć po wędrowce ziemskiego życia.

Barbara Jałowicz

# Przyjaciel młodzieży

Mówi się o nim: niezwykle nawet wśród świętych. Jedną z tych postaci, których nie można nie znać, żyjąc w orbicie katolickiej kultury. O kim mowa? O św. Janie Bosko.

Św. Jan Bosko urodził się 16 sierpnia 1815 roku w Becchi, w przysiółku należącym do gminy Castelnuovo d'Asti w północnych Włoszech, około 40 km od Turynu, dokąd zawędruje jako kapłan, by tam założyć podwaliny pod wielkie dzieło chrześcijańskiego wychowania młodzieży, tej najbardziej potrzebującej opieki: zaniedbanej, opuszczonej, zagrożonej moralnie. Stamtąd dzieło jego wielką rzeką rozleje się na cały glob ziemski.

Już jako dziecko musiał borykać się z ogromnymi trudnościami i wyrzeczeniami, niemal heroicznymi, niejednokrotnie poznając autentyczny smak głodu. W drugim roku życia traci ojca. Aby na siebie zarobić, chwytą się rozmaitych zawodów, od parobka stajennego począwszy, po pracę u krawca, szewca, stolarza, cukiernika. Wszystko po to, by równocześnie ukończyć szkołę średnią, otwierającą mu drogę do upragnionego kapłaństwa. Wyszukał przy tym czas, by nauczyć się grać na skrzypcach, pianinie, organach. Muzyka i śpiew znajdują w jego systemie wychowawczym poczesne miejsce, a doświadczenie wyniesione z praktyki zawodowej przybliży mu serca wychowanków, dla których założy różnego typu szkoły, umożliwiające im start w spokojną przyszłość. Dnia 5 czerwca 1841 roku diakon Jan Bosko otrzymał święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Turynu, Alojzego Fransoni. Jaki był? Na pewno otwarty, prostolinijny, poświęcony aż do granic fizycznego ryzyka. Pokorny i śmiały. Surowy i radosny zarazem. Wyrozumiały, skupiony.

Nie wystawia się na widok publiczny, nie szuka przyjemności, kariery, a jednocześnie wielki syn Ojczyzny. Skromny, lecz przedsiębiorczy. Realista, człowiek praktyczny. Ubogi a hojny. Dobroduszny a bohater. Po-

bożny i nieskrępowany. Nie znosi werbalizmu, formalizmu, nie lubi dewocji, zewnętrznego nastawienia. Ta właśnie prosta i wszystkim dostępna asceza salezjańska wyniosła na ołtarze Jana Bosko, Michała Rua, jego następcę, Dominika Savio - jego wychowanka, Alojzego Orione - jego byłego wychowanka i Marię Dominikę Mazzarello - współzałożycielkę Córek Maryi Wspomożycielki Wiernych, oraz Alojzego Versiglia, biskupa, i Kaliksta Caravario, misjonarzy i męczenników w Chinach. Stale przebywa z Bogiem w rozgardiaszu codziennych spraw. Natchniony Ewangelią, pracowity, fascynujący uczeń Pański. Miał serce nieustannie tętniące modlitwą. Odważną, niewzruszoną wiarą. Powołanie, którym zawsze kierowała Maryja.

Kim był? Na pierwszym miejscu - kapłan i wychowawca, pisarz, wydawca, podróżnik, propagator misji zagranicznych, założyciel instytucji zakonnych, pionier prasy katolickiej. Wybitny pedagog, twórca chrześcijańskiej szkoły zawodowej, ojciec sierot i opuszczonych chłopców, inicjator apostołstwa laikatu, człowiek Kościoła i cudotwórca, oddany całkowicie Bogu, głęboki znawca spraw ludzkich, wychowawca świętych. Wspaniała zgodność natury i łaski jako dwóch czynników zlanych w jeden zespolony program życia. Ubogacony szczerze przez Opatrzność w dary charyzmatyczne uzdrawia ślepych, chromych, nieuleczalnie chorych, wskrzesza umarłego. Posiada rzadki dar bilokacji. Rozmnaża w sposób cudowny orzechy, kasztany, chleb Eucharystii. Czyta w sumieniach ludzkich, przepowiadając przyszłość jednostkom, Kościołowi, państwu, swojej wspólnotce zakonnej, przekonany o sobie, że jest tylko lichym narzędziem w ręku Boga.

Po latach starań założył dwie rodziny zakonne: Pobożne Towarzystwo Św. Franciszka Salezego dla młodzieży męskiej i zgromadzenie Córek Maryi Wspomożycielki Wiernych dla dziewcząt. Ojciec rodziny salezjańskiej, która za jego

przykładem ma na celu dobro i wychowanie dzieci i młodzieży w imię Miłości.

Utrudzony ponad siły umiera rankiem 31 stycznia 1888 roku, szepcząc jeszcze w ostatniej chwili: „Czyńmy wszystkim dobrze, nie wyrządzajmy krzywdy!...”.

Z Księdza Bosko emanuje „duchowość prostej codzienności, przepełniona działaniem i roztropnością, odporna na zmęczenie, wspaniałomyślna w dawaniu siebie w klimacie radości otwartej na horyzonty nadziei (...) duchowość natchniona żywym umiłowaniem Kościoła i opromieniona synowskim duchem maryjnym”. Jego optymizm i wiara zasługują na szczególne podkreślenie. Urzeka autentyzm.

Przypominając sylwetkę Jana Bosko (...), żywimy przekonanie, że w jego miłującej pedagogii niejedyn może odnaleźć jeszcze dziś - a może tym bardziej właśnie dziś - bodźce skłaniające do samorealizacji modelu tej pięknej osobowości. Jego historyczny obraz podsuwa aspekty godne uważnych przemyśleń: szczerzy i prosty w postępowaniu, bezpośredni w kontakcie z ludźmi, bezpretensjonalny w sposobie bycia, święty o bardzo ludzkim obliczu. Przy tym stanowczy, odważny, wytrwały w pracy, zdecydowany w działaniu, zatopiony w Bogu. Altruista. Wierzy w siłę dobroci. Broni młodych przed nihilizmem, duchowym załamaniem i frustracją. Nasze pokolenie potrzebuje bohaterów na miarę księdza Bosko!

## Modlitwa do św. Jana Bosko

Święty Janie Bosko, Twoje serce było domem dla sierot. Twoje ręce dawały chleb głodnym. Twoje usta uczyły o mądrości- pomóż nam świadczyć o Miłości. Twoje serce szukało grzeszników, Twoje ręce rozdawały chleb życia, Twoje usta świadczyły o świętości- pomóż nam iść drogą Miłości. Twoje serce zawsze było w niebie. Twoje ręce pracowały tak wiele. Twoje usta siałły Boże słowo- pomóż nam iść taką Drogą.

## WYWIAD- MARCIN STYCZEŃ



*Marcin Styczeń zadebiutował na scenie w 1994 roku. Komponuje muzykę do tekstów własnych oraz swoich przyjaciół. Jest laureatem większości festiwali piosenki poetyckiej w Polsce. Koncertuje wszędzie tam, gdzie publiczność chce słuchać piosenek niebanalnych..*

O sobie mówi, że jest pieśniarzem, a nie piosenkarzem. W ten sposób chce się odróżnić od twórców komercyjnych i podkreślić swój związek z piosenką poetycką. Nie kończył żadnej szkoły muzycznej. Jest samoukiem, który swoich mistrzów szukał w drodze. Skończył studia dziennikarskie, prowadzi programy w telewizji, audycje w radiu, pisze...

**Skąd Pan czerpie inspiracje i pomysły w tworzeniu tego wszystkiego?**

Jest takie hasło reklamowe: Inspiruje nas życie. Tak też jest w moim przypadku. Wszystko, co mnie spotyka w życiu może być natchnieniem. Staram się patrzeć, słuchać i czuć.

Ostatnio coraz więcej z literatury. Poza tym z rozmów, wydarzeń i sytuacji, które mnie spotykają. Ale także z obserwacji innych i siebie. Ludzie, pomimo różnic, są bardzo do siebie podobni, mają podobne potrzeby, marzenia, uczucia. Kiedy artysta odwołuje się do tego, to wyraża nie tylko siebie, ale dochodzi do istoty człowieczeństwa, odnajduje to, co nam - ludziom - wspólne.

**Co jest dla Pana w życiu najważniejsze?**

Chciałbym powiedzieć, że miłość, ale chyba nie dość jeszcze kocham. Dlatego powiem, że prawda. Prawda, która wyzwala. Dzięki niej możemy w pełni stać ludźmi. Kiedyś ze znajomym dominikaninem prowadziliśmy rekolekcje pod hasłem „Bądź jak Bóg, stań się człowiekiem”.

**Co Panu sprawia przyjemność, a co jest trudne w tym co Pan robi?**

Najbardziej lubię prawdziwe spotkania z ludźmi. Kiedy nikt nic nie udaje, tylko pozwala sobie na bycie takim, jaki jest. Nie

znoszę z kolei tej całej maskarady, w której czasami każdy z nas uczestniczy. Kiedy kogoś gramy i ukrywamy prawdę o sobie z wyrachowania, bo chcemy coś osiągnąć albo z lęku, bo się boimy.

**Od czego to wszystko się zaczęło?**

Wszystko, to znaczy muzykowanie?(śmiej) Zacząłem grać na gitarze, gdy miałem 12 lat. Szybko zrozumiałem, że moim światem jest piosenka poetycka. W niej mogłem prawdziwie wyrażać siebie, pokazać swoją wrażliwość.

**Jak wspomina Pan szkołę, studia?**

Czasy licealne wspominam z większym sentymentem niż studia. Może dlatego, że na trzecim roku studiów zacząłem już pracować. Jednocześnie grałem z zespołem z Olkusza, z którym dużo podróżowaliśmy, więc studia minęły mi bardzo szybko. Jeśli chodzi o szkołę średnią, to był to czas poszukiwania. Najpierw miała być medycyna, potem ekonomia, a skończyło się tak skończyło.

**Właśnie - lata szkoły średniej to dla wielu młodych ludzi okres w którym podejmują ważne decyzje dotyczące przyszłości. Czy tak było i w Pana przypadku, czy lata szkolne miały wpływ na to co Pan robi teraz?**

Jak już wspominałem dla mnie czasy szkoły średniej były chyba najważniejsze. To właśnie wtedy zacząłem myśleć o muzyce poważniej. W swoim rodzinnym mieście Olkuszu założyłem swój pierwszy zespół. Brałem udział w niezliczonej liczbie konkursów i festiwali. Wtedy też powstały moje pierwsze piosenki. Pasja była tak silna, że w maturalnej klasie zmieniłem profil z mate-



matycznego na humanistyczny. Postanowiłem, że będę studiował polonistykę, jak moim mistrzowie Ernest Bryll, Wojciech Młynarski, Jacek Kaczmarski, Andrzej Sikorowski czy Robert Kasprzycki. Nie studiowałem jednak polonistyki. Dzięki temu, że zostałem laureatem olimpiady polonistycznej, mogłem wybierać w różnych kierunkach studiów. Wybór padł na dziennikarstwo w Warszawie.

**Czyli, że wybory dokonywane w wieku lat 15, 17, czy nawet 19 przed maturą niekoniecznie są wyborami na całe życie, co próbują nam wmówić rodzice?**

Chyba żaden wybór nie jest na całe życie. Zawsze można coś zmienić. Kiedy czujemy, że coś jest nie tak, że przez to, co robimy, nie realizujemy siebie, nawet powinniśmy to zmienić, bo życie jest krótkie i nie warto go tracić na coś, co nas nie satysfakcjonuje. A poza tym jeśli chodzi o wyższe wykształcenie, to mamy teraz takie czasy, że konkretne studia wcale nas nie determinują do wykonywania tego, czy innego zawodu.

**Każdy ma marzenia. Czy warto je mieć? O czym Pan marzył w dzieciństwie (czy udało się to Panu osiągnąć) a o czym Pan marzy teraz?**

Nie pamiętam swoich wczesnych marzeń z dzieciństwa. Ale podejrzewam, że chciałem być Indianinem i przyjaźnić się z Winnetou. (śmiech) Natomiast, gdy byłem już nastolatkiem, zacząłem marzyć o karierze muzycznej. Chociaż słowo kariera jest raczej nieodpowiednie. W tym przypadku lepiej powiedzieć „droga” albo „antykariery”. Bo jak ktoś chce śpiewać poezję, musi się przygotować na to, że łatwo nie będzie. Że nie będą na niego czekały wielkie media i wielkie pieniądze. Ja chciałem śpiewać, to co mi w duszy gra, nie porzuciłem swych

marzeń. Ale żeby je zrealizować musiałem ciężko pracować i czekać na odpowiedni moment, dojrzałości artystycznej, kiedy ma się coś do powiedzenia, ale także na możliwości materialne, które pozwoliły mi na realizację płyty. Powiem tylko, że moja pierwsza płyta „Pieśń o Bogu ukrytym” do wierszy Karola Wojtyły ukazała się w 2006 roku, po 12 latach od mojego debiutu artystycznego w 1994 roku w konkursie młodych talentów Radia Katowice. W 2008 roku wydałem autorską płytę „21 gramów”, w 2009 roku „Bryllowanie” do wierszy Ernesta Brylla. Czy osiągnąłem to, o czym marzyłem, nie wiem. Cały czas jestem w drodze...

**Wojtyła napisał całą masę wierszy. Dlaczego akurat utwory z tomiku „Pieśń o Bogu ukrytym”?**

Teksty te czytałem w okresie liceum, ale wówczas w ogóle mnie nie poruszyły. Byłem za mało dojrzały, aby głębia tej poezji do mnie przemówiła. Kiedy sięgnąłem po nie teraz, stało się coś nieprawdopodobnego. Wszystkie doświadczenia, które zebrałem przez ostatnie lata, zobaczyłem w poezji Wojtyły. Mało tego. Zobaczyłem, że ten 20-letni Karol próbuje nazwać coś, co jest niewyrażalne - bezpośredni kontakt z Bogiem. Wybrałem z poematu tylko te utwory, które bezpośrednio mnie dotknęły. To jest moje spotkanie z poezją Karola Wojtyły. Nagle stwierdziłem, że chciałbym tak czuć, jak On. Chciałbym mieć taki kontakt z Bogiem.

**Czy Pana płyta „Pieśń o Bogu ukrytym” wpisuje się w nurt Pokolenia JP II?**

Jestem z Pokolenia JP II, choćby dlatego, że urodziłem się 22 października 1978 roku - w dniu pierwszej Mszy Świętej odprawionej przez nowego papieża Jana Pawła II. Sam jestem zaskoczony tym, co się wydarzyło. Byłem w trakcie pracy nad moją

autorską płytą, gdy umarł papież. Właściwie to czuję się trochę jak syn marnotrawny, gdyż na kilka lat odszedłem od Kościoła. Jako nastolatek należałem do oazy. Potem pojawił się młodzieńczy bunt. Wiele rzeczy w Kościele przestało mi się podobać. Nie obraziłem się na Boga, ale pojawiło się pytanie: skoro nie uczestniczę czynnie w życiu Kościoła, to co z moją wiarą? Jednak wszystko, co działo się w okresie buntu, było potrzebne, abym mógł na nowo odkryć Boga.

**Co umarło w Panu?**

Przede wszystkim wyobrażenie o mnie, jako osobie samowystarczalnej. Nie jestem wszechmocny. Współczesny człowiek nastawiony jest do świata konsumpcyjnie, w jego działaniu brakuje pokory. A pokora jest potrzebna, by człowiek nie panoszył się w tym świecie. Musimy pamiętać, że zostaniemy rozliczeni ze swego życia. Po koncercie 2 kwietnia 2006, w hołdzie Janowi Pawłowi II, podeszła do mnie starsza kobieta, popatrzyła mi głęboko w oczy i powiedziała: „Panie Marcinie niech Pan pamięta, że Pan też został wybrany. Musi Pan tym talentem służyć innym, śpiewać na chwałę Boga, a nie dla siebie

**Pan śpiewa, tworzy teksty. Jest Pan także „głosem telewizji” i dziennikarzem. co bardziej lubi Pan robić?**

Najbardziej lubię chodzić po górach, chociaż za rzadko to robię. Zaraz potem jest chyba śpiewanie. Chociaż występy na scenie dużo czasami kosztują. Z biegiem lat dochodzę do wniosku, że najprzyjemniejszym zajęciem jest pisanie piosenek. Uwielbiam to uczucie, kiedy coś się rodzi. Dzieje się to trochę poza mną i kiedy widzę finalne dzieło, najczęściej nie wierzę, że to ja pi-

**dokończenie ze str. 9**

sałem, zawsze wydaje mi się, że to Ktoś inny. Sporo też pracuję głosem jako lektor. Mam z tego dużą frajdę. Poza tym zarabiam w ten sposób na chleb i coś jeszcze do tego chleba. Można mnie między innymi usłyszeć w TVN Warszawa, Fox Life, Axn Crime, a także w Telewizji Sudeckiej w Bielawie :)

**Jest Pan poetą czy pieśniarzem? A może jednym i drugim?**

To prawda, że piszę teksty i pewnie można by je uznać za wiersze, ale ja nie uważam się za poetę. Pisząc, robię to z założeniem, że jest to tekst piosenki. Są one poetyckie, mają pewne walory estetyczne, ale przede wszystkim muszą być komunikatywne, zrozumiałe dla odbiorcy. Problemem współczesnej sztuki jest właśnie posługiwanie się przez artystów językiem niezrozumiałym dla odbiorcy. Kiedy idę do Centrum Sztuki Współczesnej zastanawiam się, o co kolegom artystom chodzi. Czuję się wtedy tak, jakby mówił do mnie ktoś w języku suahili.

Uważam, że najważniejszą wartością sztuki jest jej prawdziwość, a do jej weryfikacji dochodzi podczas kontaktu: artysta – odbiorca. Nie tworzę „sztuki dla sztuki”, a dla ludzi. Oczywiście nie jest to po prostu „produkt”, który ma się dobrze sprzedawać. Ja przede wszystkim wyrażam siebie, ale także próbuję wzruszyć, rozśmieszyć, czy skłonić ludzi do refleksji.

**Tak naprawdę to dosyć mało Pana widać w telewizji albo słyhać w radiu, nie „sprzedał” się Pan, mimo wszystko ludzie Pana rozpoznają i lubią Pana dzieła. Jak myśli Pan dlaczego? Czy wolałby Pan być bardziej rozchwytywany, dlaczego?**

W telewizji mnie słyhać i widać, ale jako lektora i dziennikarza. Nie zabiegam specjalnie o media jako artysta. Dzisiejsze media nie są zainteresowane wartościową twórczością. Promują tanią rozrywkę i głupotę. Ja do tego nie pasuję. Nie narzekam jednak na brak odbiorców, którzy mimo tego, że nie zobaczyli mnie jak tańczę na lodzie albo z gwiazdami, kupują moje płyty i przychodzą na moje koncerty. Moja twórczość rozchodzi się drogą pantoflową. A jak ktoś słusznie powiedział, najlepsza jest promocja szeptana. Żadne media nie zareklamują mojej muzyki lepiej, niż osoba, która drugiej powie, że dzięki mojej piosence polepszyła swoje relacje z mamą. A takie głosy słyszę coraz częściej. Moje piosenki żyją własnym życiem i na pewno znajdą odbiorców.

**Jak osiągnąć sukces w dzisiejszym świecie (gdzie Bóg jest spychany) na takim poziomie i w takiej dziedzinie?**

Nie lubię słowa sukces, bo wszyscy o nim mówią i wszyscy do niego dążą. Prawdziwy sukces to wiedzieć, kim się jest. Żyjemy w czasach, w których jesteśmy oszukiwani. Wciska nam się w głowę, że nasze szczęście zależy od pieniędzy, urody, kariery, pozycji, posady, władzy, itd. W ten sposób robimy wszystko, żeby to zdobyć, ale jakimś czasie okazuje się, że po drodze straciliśmy siebie, sprzedaliśmy duszę. Musimy odzyskać swoje dusze, swoje prawdziwe „ja”, a wtedy Bóg nie będzie spychany, ale będzie w nas.

**Jak Pan odkrył Boga?**

Odkrywam go cały czas. I dokonuje się to na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze szukam Boga w sobie, w swoim wnętrzu. Jak pisała św. Teresa z Avilla „Bóg jest centrum mojej duszy”. Chcę kiedyś tak napisać, dlatego praktykuję medytację chrześcijańską. Po drugie Boga trzeba odkryć

w drugim człowieku. Jak pisał ksiądz Twardowski „Ktokolwiek nas spotyka od Niego przychodzi”. Te dwie ścieżki kontemplacji i relacji są kluczem do odkrycia Boga.

**Jaki Pana zdaniem powinien być młody człowiek w dzisiejszym świecie? Do czego dążyć?**

Kiedy byłem nastolatkiem nie znosiłem ludzi, którzy mówili mi, jaki mam być. I nieważne, czy to był nauczyciel, ksiądz czy ktoś inny. Wychowanie to nie jest lepienie ludzi jak z plasteliny. Ludziom trzeba pozwolić wzrastać, wpierać ich rozwój, pomóc im odkryć talenty. Ja zawsze namawiam ludzi, żeby zadali sobie fundamentalne pytania: kim jestem?, jaki sens ma moje życie?, co nadaje mu sens?, co jest moim talentem?, w czym się najlepiej realizuje? Chodzi o to, żeby szukać siebie prawdziwego. I do tego trzeba dążyć w każdym wieku.

**Kiedyś w jednym z wywiadów użył Pan sformułowania „pokolenie nic”, „pokolenie frugo” w odniesieniu do młodzieży, że tacy nie są może Pan poszerzyć tą myśl?**

To było określenie, które jakiś 10 lat temu pojawiło się w prasie. Odnosiło się do młodzieży urodzonej w wolnej Polsce, która nie kieruje się żadnymi wartościami, nie ma żadnej wspólnej idei, generalnie bawi się i konsumuje. Ja aż tak krytyczny nie jestem. Spotykam wielu młodych ludzi i widzę w ich oczach ten sam głód, który sam miałem, gdy byłem w ich wieku. Ten głód to tęsknota za prawdą, za szczerością, autentyzmem, miłością, wspólnotą. Ale także za kimś, kto wysłucha, doradzi, wesprze, ale nie będzie niczego narzucał. Bo młodzi ludzie chcą się rozwijać w wolności i w szacunku dla ich indywidualności.

**Zbliżają się święta czy chciałby Pan coś szczególnego powiedzieć naszym czytelnikom?**

Często cytuję słowa Angelusa Silesiusa, czyli Anioła Ślązaka - wrocławskiego mistyka z XVII wieku: „Wierzysz, że Jezus narodził się w betlejemskim żłobie, lecz biada ci, jeśli nie narodził się w tobie”. Niech te święta Bożego Narodzenia, będą prawdziwym spotkaniem z Bogiem, ze sobą i swoimi bliskim. Tego sobie i Państwu życzę.

**KRÓTKIE PYTANIE-  
KRÓTKA ODPOWIEDŹ.**

**Z MARCINEM STYCZNIEM NA „TY”**

Kogo zobaczyłeś dziś rano w lustrze? Hmm, to trudne pytanie. Odpowiem słowami z piosenki Grzegorza Ciechowskiego: „Tak, tak, tam w lustrze to niestety ja...”

Kiedy wstajesz z łóżka o czym myślisz? Czasami bardzo optymistycznie : „jaki piękny dzień”, a innym razem w ogóle nie chce mi się myśleć i wychodzić z łóżka.

czym marzysz? O spokoju ducha, który rozumiem jako brak konfliktów w sobie samym, pogodzenie się z sobą, swoimi ograniczeniami, z tym, że nie muszę być we wszystkim i zawsze najlepszy.

Jaka jest Twoja główna cecha charakteru? Oczywiście powinienem tu wymienić jakąś pozytywną cechę! Myślę jednak, że będzie to niezdecydowanie. Upór i ambicja to też ważne cechy mojego charakteru.

A za co najbardziej się lubisz? Za wrażliwość.

Co cenisz u swoich przyjaciół? Otwartość, szczerłość, umiejętność słuchania i empatię. Często jest tak, że spotykam się z nimi

by po prostu być wysłuchanym, ale sam też potrafię słuchać... No, w każdym razie staram się!

Czego nie lubisz? Bycia pod presją. Jakąkolwiek.

Co Cię relaksuje? Dobra książka, aromatyczna herbata i rozmowa w ciekawym towarzystwie. Lubię wymieniać z ludźmi myśli, poglądy, dyskutować.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Z Panem Marcinem Styczniem rozmawiała Dagmara Czapiga.



## Coś śmiesznego!!!!

Jasio obserwuje, jak mama sprząta w domu. W końcu podchodzi do niej i mówi:

– Mamo, nie mogę patrzeć jak się męczysz. Wychodzę.

Jaś z tatą siedzą w operze. Jaś pyta:– Tato, czemu ten pan grozi tej pani kijem?– On jej nie grozi, on dyryguje.– To czemu ta pani tak krzyczy?

Żona kupiła sobie najdroższe kosmetyki odmładzające. Po dwóch miesiącach stosowania pyta męża:

– Kotku, na ile lat wyglądam?

– Patrząc na cerę, dałbym ci 18 lat, na figurę – 21, na włosy – 23...

– Jesteś kochany!

– Poczekaj, jeszcze nie skończyłem dodawać...

– Karolinko, dlaczego płaczesz?

– Bo wujek spadł z drabiny i połamał szafkę i stłukł lustro.

– I co, żal ci wujka?

– Nie, ale mój brat to widział, a ja nie...

Przychodzi pacjent do dentysty. Stomatolog widzi same złote zęby, diamentowe koronki i pyta:

– Właściwie nie wiem, co mam tu panu zrobić...

– Chciałbym założyć alarm.

## CZYM ZAJMUJE SIĘ PAPIESKIE DZIEŁO MISYJNE W NASZEJ PARAFII?

Należymy do Koła Misyjnego działającego przy parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bielawie. Do naszego Koła Misyjnego należy 26 dzieci z klas trzecich i drugich ze SP nr.10 w Bielawie. Serdecznie zapraszamy w nasze szeregi nowych członków. Dzień przyjęcia nas w szeregi Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci przez Księdza Prałata Stanisława Chomiaka pozostanie bardzo ważnym wydarzeniem naszego życia. Otrzymaliśmy wtedy piękne różańce misyjne w kolorach pięciu kontynentów, krzyżyki misyjne oraz indeksy misyjne z zadaniami, które pomagają nam otworzyć swe serce na dzieci z krajów misyjnych, misjonarzy i samego Pana Jezusa. Staliśmy się małymi misjonarzami Pana Jezusa. W tym roku włączyliśmy się w akcję Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci - „Kolędnicy Misyjni dzieciom z Ugandy”. W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy św. włączając się w liturgię słowa, modlitwę powszechną oraz procesję z darami. Podczas Mszy św. odbyło się uroczyste rozesłanie ze specjalnym błogosławieństwem na nasze kolędowanie. Pod koniec Mszy św. przedstawiliśmy program-inscenizację, z którym wyruszyliśmy do rodzin naszej parafii. Gościnność mieszkańców naszej parafii, towarzyszyła nam przez wszystkie dni kolędowania - przyjmowano nas bardzo ciepło i serdecznie, składając ofiary do skarbonki misyjnej. Obdarowywani byliśmy także słodyczami i owocami. Niektórzy gościli nas gorącą herbatką i pysznymi ciasteczkami. Bardzo miło wspominaliśmy kolędę na plebanii. Ksiądz Prałat i księża wikarzy przyjęli nas z ogromną radością i serdecznością. Na twarzy Księdza

Prałata Stanisława malowała się dumą, z jaką patrzył na nas - swoich małych parafian - misjonarzy. Wspólnie śpiewaliśmy kolędy, a ks. Michał jak zwykle pobiegł szybko po aparat, żeby zrobić nam zdjęcia. Powiększyła się także zawartość naszej skarbonki. Na drogę zostaliśmy obdarowani pysznymi słodyczami; ks. Daniel i ks. Paweł napełnili reklamówkę po brzegi. Z kolędowaniem gościliśmy także u burmistrza Bielawy - pana Ryszarda Dźwiniela, który przyjął nas bardzo ciepło i radośnie. Zachwycony był naszymi zdolnościami aktorskimi, gwiazdą i strojami. Z radością włożył ofiarę do skarbonki i obficie obdarował nas słodyczami. Z kolędą poszliśmy także do Dyrektora naszej szkoły pana Dariusza Sychalskiego, który ucieszył się bardzo naszymi odwiedzinami, rozpoznając w przebranych kolędnicach swoich uczniów. Kolędowaniem ucieszyliśmy także chorych w bielawskim szpitalu. Radością i głębokim przeżyciem dla nas było kolędowanie w szpitalu. Mogliśmy wnieść trochę radości, tam gdzie jest dużo cierpienia. Odwiedziliśmy także dzieci ze Specjalnego Ośrodka Wychowawczego prowadzonego przez Siostry Augustianki oraz Wspólnotę Sióstr Augustianek. Siostry i dzieci przyjęły nas radośnie i serdecznie, a siostra Dyrektora s. Miriam obdarowała nas czekoladami, a siostra Przełożona s. Helena słodyczami i oczywiście złożyły dar do skarbonki. Z kolędowaniem dotarliśmy także do komisariatu policji, na pocztę, do kwaciarni i zakładu fotograficznego. Wszędzie przyjmowano nas z wielką życzliwością ofiarując dar do skarbonki. Na pamiątkę misyjnego kolędowania, jako wyraz wdzięczności zostawialiśmy w

domach gwiazdkę z błogosławieństwem. Zakończenie kolędowania odbyło się w uroczystość Trzech Króli. We Mszy św. uczestniczyliśmy w strojach kolędniczych angażując się w liturgię słowa, modlitwę wiernych i procesję z darami, przynosząc między innymi darami skarbonkę z ofiarami zebranych w czasie kolędowania. Tym wszystkim, którzy przyjmowali nas z otwartym sercem i życzliwością otwierając drzwi swoich domów pragniemy wyrazić naszą ogromną wdzięczność. Jesteśmy wdzięczni, że możemy być małymi misjonarzami Pana Jezusa i nieść pomoc misjonarzom i dzieciom z krajów misyjnych oraz dzielić się ze wszystkimi radosną nowiną o narodzeniu Pana Jezusa.

15 stycznia pojechaliśmy do Wałbrzycha by wziąć udział w II Diecezjalnym Spotkaniu Kolędniców Misyjnych, któremu przewodniczył JE ks. bp Adam Bałabuch. Jednym z punktów programu był konkurs na „Najpiękniejsze Stroje Kolędnicze, Gwiazdę i Skarbonkę”. W konkursie tym zdobyliśmy Wyróżnienie.

Dzieci z PDMD - Abram Martyna, Bagiński Paweł, Bajrakowska Aleksandra, Białas Amelia, Białek Natasza, Michał Błasiak, Ciszewska Katarzyna, Doraczyńska Agata, Guzikowska Paulina, Kubera Konrad, Lenkiewicz Bartosz, Lenkiewicz Zuzanna, Magusiak Patrycja, Marchewka Piotr, Matejczyk Julia, Mika Zuzanna, Nagły Patrycja, Nędzka Zuzanna, Nowak Mateusz, Pastuszka Julia, Porzybót Dominika, Prokop Katarzyna, Szymańska Daria, Śmiatacz Justyna, Witwicki Dawid, Woszczyńska Roksana, Zając Bartłomiej z s. Danutą, Bielawa, parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, diec. świdnicka

## Fragment Orędzia Papieża Benedykta XVI na XIX Światowy Dzień Chorego (11 lutego 2011 roku)

Każdego roku we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, które przypada 11 lutego, Kościół przeżywa Światowy Dzień Chorego. Sługa Boży Jan Paweł II pragnął, aby ten Dzień był okazją do refleksji nad tajemnicą cierpienia, a przede wszystkim aby uwrażliwiał nasze wspólnoty i społeczeństwa na chorych braci i siostry. Jeżeli każdy człowiek jest naszym bratem, to zwłaszcza słaby, cierpiący i potrzebujący opieki musi znaleźć się w centrum naszej uwagi, aby nikt nie czuł się zapomniany lub odrzucony. Rzeczywiście „miarę człowieczeństwa określa się w odniesieniu do cierpienia i do cierpiącego. Ma to zastosowanie zarówno w przypadku jednostki, jak i społeczeństwa.

Drodzy chorzy i cierpiący, to właśnie poprzez rany Chrystusa możemy patrzeć oczyma nadziei na wszystko zło, które dotyka ludzkość. Zmartwychwstając, Chrystus Pan nie usunął ze świata cierpienia i zła, ale uzdrowił je u samych korzeni. Przemocy zła przeciwstawił wszechmoc miłości. Wskazał nam więc, że drogą do pokoju i radości jest miłość: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie” (J 13,34). Chrystus, zwycięzca śmierci, żyje pośród nas. Kiedy za świętym Tomaszem powtarzamy: „Pan mój i Bóg mój!”, naśladujemy nasze-

go Mistrza w gotowości oddania życia za naszych braci (por. 1 J 3,16), stając się posłańcami radości, która nie lęka się bólu, radości Zmartwychwstania. Święty Bernard stwierdza: „Bóg nie może cierpieć, ale może współcierpieć”. Bóg, uosobiona Prawda i Miłość, zapragnął cierpieć dla nas i z nami; stał się człowiekiem, by móc współcierpieć z człowiekiem w sposób rzeczywisty w ciele i krwi. Stąd w każde cierpienie ludzkie wszedł Ktoś, kto je z nami dzieli i znosi; stąd w każdym cierpieniu jest odtąd obecne pocieszenie (con-solatio) przez współcierpiącą miłość Boga, i tak wschodzi dla nas gwiazda nadziei (por. Encyklika Spe salvi, 39). Kieruję do was, drodzy bracia i siostry, ponownie to przesłanie, abyście poprzez wasze cierpienie, życie i wiarę byli jego świadkami. Oczekując na spotkanie z okazji Światowego Dnia Młodzieży w Madrycie, w sierpniu 2011 roku, chciałbym skierować szczególne pozdrowienie do młodych, zwłaszcza tych, którzy doświadczają choroby. Często Męka i Krzyż Jezusa budzą w nas lęk, gdyż zdają się zaprzeczeniem życia. W rzeczywistości jednak jest dokładnie odwrotnie! Krzyż bowiem jest Bożym „tak” dla ludzkości, najwyższym i najbardziej intensywnym wyrazem Jego miłości i źródłem, z którego wypływa życie wieczne. Z przebitego serca Jezusa wypłynęło życie. Tylko On jest w stanie uwolnić nas od

zła i przywrócić Królestwo sprawiedliwości, pokoju i miłości, do którego wszyscy dążymy (por. Orędzie z okazji Światowego Dnia Młodzieży 2011, nr 3). Drodzy młodzi, uczcie się „widzieć” i „spotykać” Jezusa w Eucharystii, gdzie jest On obecny w sposób rzeczywisty, aż do tego stopnia, że staje się pokarmem na naszej drodze. Rozpoznawajcie i służcie Jezusowi także w ubogich, chorych oraz w braciach i siostrach cierpiących i będących w trudnej sytuacji, i potrzebujących waszej pomocy (por. Orędzie z okazji Światowego Dnia Młodzieży 2011, nr 4). Wszystkich was młodych, chorych i zdrowych, ponownie zapraszam do budowania mostów miłości i solidarności, aby nikt nie czuł się samotny, ale bliski Bogu i przynależący do wielkiej rodziny Jego dzieci (por. Audiencja generalna, 15 listopada 2006).

Na zakończenie mojego Orędzia na Światowy Dzień Chorego pragnę wyrazić moją jedność z wszystkimi i z każdym z was, czując się współuczestnikiem waszych cierpień i nadziei, którymi na co dzień żyjecie w jedności z Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Niech On obdarzy was pokojem i uleczy wasze serca. Niech razem z Nim będzie przy was Najświętsza Maryja Panna, którą z ufnością wzywamy jako Uzdrowienie chorych i Pocieszycielkę strapionych.

## Z ksiąg parafialnych



Marianna Klukiewicz 12.01.2011  
 Rozalia Wodecka 12.01.2011  
 Herbert Gorus 13.01.2011  
 Stanisława Kujawska 14.01.2011  
 Lesław Littre 17.01.2011  
 Stanisława Partyka 19.01.2011  
 Teresa Felsztyńska 20.01.2011  
 Edward Zięba 20.01.2011  
 Ryszard Kaczmarek 24.01.2011  
 Janusz Zagórski 25.01.2011

Stefania Szczakowska 26.01.2011  
 Edward Wieczorek 27.01.2011  
 Marian Oszekiel 27.01.2011  
 Ryszard Helsztyński 28.01.2011  
 Emilia Karnaś 29.01.2011  
 Tadeusz Bełtacz 3.02.2011  
 Władysław Jagiełłowicz 3.02.2011  
 Aniela Kołodziejczyk 5.02.2011

Wojciech Silny i Barbara Marzena Kozłowska 29.01.2011



Simon Dennison – 30.01.2011  
 Oskar Marcin Owczarzak- 30.01.2011  
 Iweta Adrianna Silny 29.01.2010

## Z życia parafii

**15.01** Schola dziecięca i młodzieżowa w liczbie 45 osób udała się do Bolkowa na VII Diecezjalny Festiwal Kolęd i Pastoralek. Wśród finalistów nasza schola **wśród solistów zajęła: Aleksandra Nast I miejsce, Martyna Abram III miejsce, Jakub Połowniak**  
**SCHOLA DZIECIĘCA: I miejsce SCHOLA MŁODZIEŻOWA: III miejsce**

**21.01** We Wrocławiu odbył się Konkurs Kolęd Zespołów i Scholi Dziecięcych. Uczestniczyło 25 dzieci. Nasza Schola zdobyła **I miejsce** w Kategorii schole wokalne

# Czym zajmują się siostry Augustianki?

Otóż podejmują one różne rodzaje życia i posługi wyznaczone przez potrzeby Kościoła. Są na świecie w różnych krajach wspólnoty sióstr Augustianek żyjące w klauzurze, kontemplacyjne; są zgromadzenia misyjne, są wspólnoty opiekujące się rodzinami, prowadzące szpitale, pracujące w duszpasterstwie. W Polsce zajmują się szczególnie wychowaniem i nauczaniem dzieci i młodzieży. Prowadzimy przedszkola, szkołę, gimnazjum, zakład dla dzieci specjalnej troski. Katechizujemy, organizujemy rekolekcje i dni skupienia, pracujemy w parafiach. I tam, gdzie jesteśmy, na miarę



swoich sił, tak jak potrafimy, staramy się dzielić tym, czego nas uczy święty Augustyn: poszukiwaniem prawdy poprzez słowo Boże i życiem we wspólnocie miłości, która z wielu czyni jedno serce i jedną duszę.

Jeśli czujesz głos w swoim życiu to nie czekaj, ale daj nam znać, a my Ci pomożemy odkryć Twoje powołanie: Zgromadzenie Sióstr Augustianek, ul. Skaleczna 12, 31 - 065 Kraków tel. (012) 430 - 60 - 52, e - mail: [augustianki@interia.pl](mailto:augustianki@interia.pl)



# Koncert kolęd w Bolkowie



## Jasełka przedszkolaków w naszym Kościele



## Festiwal Kolęd we Wrocławiu



**Wydawca:** Parafia pw. WNMP w Bielawie **Adres:** 58-260 Bielawa, pl. kard. Stefana Wyszyńskiego 1, tel. 833-46-13  
**Internet:** [www.bielawa.archidiecezja.wroc.pl](http://www.bielawa.archidiecezja.wroc.pl) **Adres internetowy redakcji:** [zwiastun.bielawa@gmail.com](mailto:zwiastun.bielawa@gmail.com)

**Zespół redakcyjny:** Ks. Michał Zwierzyna, mgr Emilia Kupiec, mgr Tadeusz Dudź, Barbara Jalońiec, Elżbieta Dolna, Dagmara Czapięga, Nikola Rączkowska, Kamila Rączkowska.

**Redakcja spotyka się w drugą środę miesiąca o godz. 19:00 w Domu Parafialnym.**

**Skład i opracowanie graficzne:** Krystian Borzestowski **Korekta:** Małgorzata Greiner

**Druk:**  **ul. Ząbkowicka 52, Dzierżoniów, tel. 832 18 50**

*Tekstów i zdjęć niezamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania redakcyjnego tekstów.  
Za treść listów, reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.*